

<https://biznes.interia.pl/gospodarka/news-wszystkie-podwyzki-podatkow-planowane-na-1-lipca-2020-r-musz,nld,4504479#utm>

# **Wszystkie podwyżki podatków planowane na 1 lipca 2020 r. muszą trafić do kosza**

21 maja (05:00)

**Już w marcu tego roku zaczęły spadać dochody podatkowe budżetu państwa, kwiecień był bardzo zły, a maj na pewno nie będzie lepszy (gorszy?). Gdy szybko będziemy wychodzić z kwarantanny - o co apeluję od kilku tygodni - mamy szansę, że spełni się optymistyczna prognoza tylko piętnastoprocentowego spadku tych dochodów: tak, to jest optymizm. Bo może być tylko gorzej.**

Oczywiście największy spadek w stosunku do zeszłego roku odnotowujemy w podatku dochodowym od osób prawnych oraz w części podatku dochodowego od osób fizycznych obciążającego działalność gospodarczą. Straty poniesione przez w sumie trzy miesiące - od marca do końca maja - mogą "pożreć" całość zysków firm za ten rok w większości branż, a te, które zarabiają na kwarantannie, nie dadzą budżetowi pieniędzy porównywalnych z powstałymi ubytkami.

Czy w tym roku można w ogóle myśleć o zyskach? Większość firm walczy o przetrwanie i sukcesem będzie, gdy unikną bankructwa. Zakładam, że w czerwcu zostaną zlikwidowane wszystkie istotne ograniczenia wewnętrzne hamujące odrodzenie się popytu lub zostaną tak przekształcone, aby zakończyć stan "zamrożenia", który jest zbyt drastyczny, zbyt kosztowny a przede wszystkim nieproporcjonalny do wagi chronionych wartości.

Początek lipca musimy (nie mamy innego wyjścia - po prostu nas na to nie stać) przywitać istotnym wzrostem popytu wewnętrznego a przede wszystkim odbudową rynku turystycznego, bazującego jednak głównie na krajowym konsumencie. Obawiam się jednak, że z niezrozumiałych powodów nie zostaną uruchomione uczelnie, co dla miast akademickich jest już pogłębiającą się katastrofą ekonomiczną, nie mówiąc już o drastycznym spadku jakości kształcenia, które w tzw. wersji zdalnej jest często karykaturą nauczania.

Na to wszystko nakłada się kalendarz wyborczy, czyli przesunięcie elekcji prezydenckiej właśnie na przełom czerwca i lipca, a to z oczywistych względów oddała w przyszłość niepopularne z punktu widzenia wyborczego decyzje, a do takich należą zwłaszcza sprawy podatkowe.

A w drugiej połowie roku trzeba zwiększyć efektywność fiskalną całości systemu podatkowego utrzymując jednocześnie dla większości firm parasol ochronny, bo będą one wciąż walczyły o przeżycie. Jest rzeczą oczywistą, że o podwyżkach podatków planowanych na lipiec raz na zawsze trzeba zapomnieć, nie tylko ze względu na potencjalne reperkusje wyborcze. Idzie również o kosztowne obowiązki, które nakłada się na podatników po to, aby ktoś na nich zarobił wdrażając owe "wynałazki".

Ten proceder jest zgrabnie opakowany z etykietą "nowoczesności", a zwłaszcza "cyfryzacji", bo to przecież nowa świecka religia globalnej wiochy. Przez poprzednie lata w takich wrzutkach specjalizował się tzw. międzynarodowy biznes podatkowy, który zdobył wiele "przyczółków" w biurokracji rządowej, a nawet obsadził swoimi ludźmi wysokie stanowiska ministerialne.

W zeszłym roku udało się im przemycić wprowadzenie do prawa podatkowego wielu drogich (dla podatników) obowiązków, które mają być wprowadzone w życie... 1 lipca 2020 r., czyli firmy, nawet te ledwie zipiące mikroprzedsiębiorstwa, będą musiały znaleźć pieniądze na jakieś zabawki w postaci nowych "jotpeków" - musi przecież zarobić również biznes informatyczny.

W tym samym dniu mają wejść w życie nowe wykazy towarów i usług objętych obniżonymi stawkami VAT (tzw. nowa matryca stawek), co nie tylko jest kosztowną atrakcją, ale również oznacza podwyżkę stawek tego podatku. Przecież to nie tylko nonsens, to wręcz dywersja.

Większość podatników mówi jasno: nikt nie będzie na to wydawać pieniędzy, a jak nie zostaną one zlikwidowane, to proszę nas karać za brak ich wdrożenia. Od lat obecną większość parlamentarną po cichu kompromituje się podrzucając jej takie pomysły, a warto przypomnieć, że ich autorzy zgodnym głosem szydzili z propozycji Zjednoczonej Prawicy (nie tylko podatkowych) i głośno wspierali liberałów w ich dziele tzw. upraszczania podatków.

To wszystko wymaga szybkich działań legislacyjnych. Cały zbędny bagaż trzeba wyrzucić za burtę, bo ten statek może zatonać. Czy ktoś o zdrowych zmysłach powinien podwyższać stawki VAT-u w dniach wyborów? Nawet "stare" demokracje nie robią tak głupich eksperymentów.

Podatnikom, a zwłaszcza przedsiębiorcom trzeba zaproponować coś zupełnie odwrotnego: okres pokoju w prawie, a zwłaszcza w prawie podatkowym. Władza musi być przyjazna dla tych, którzy cierpliwie ponosili straty w okresie kwarantanny. Z takim apelem mógłby wystąpić kandydat na najwyższy urząd w państwie. Nie powinno być tylko litości dla tych, którzy wykorzystali ten czas dla malwersacji podatkowych. Ci, którzy nie mają pieniędzy, podatków nie zapłacą.

**Witold Modzelewski**

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego  
Instytut Studiów Podatkowych